

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośzenie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

Zamilowanie do czytania.

KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońce		Księżyc	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
27	C. Franciszka Seraf.	6 7	5 30	6 57	11 3
28	P. † Apolinarego i Marcel.	6 8	5 28	7 46	12 11
29	S. Brunona, Emiljusza	6 10	5 25	8 44	1 5
30	N. 18 po Ziel. Sw. N.M.P. Róż.	6 12	5 23	9 50	1 47
1	P. Brygidy, Benedykty	6 14	5 21	10 59	2 18
2	W. Ludwika, Dionizego	6 15	5 18	rano	2 42
3	Ś. Franciszka, Borgjasza	6 17	5 16	12 8	3 2

Zmiana księżyca. Ostatnia kwadra dnia 7-go o godzinie 11-ej wieczorem.

Przypomnienia robót gospodarskich. Zamawiać makuchy. Czyścić wszystkie bydło. Tępić mysy w polach. Zabraniać pojenia bydła w stawach rybnych. Łąki kończyć kosić.

Z Historji Polski. Dnia 7-go października 1620 roku przypada rocznica klęski i śmierci hetmana Żółkiewskiego na polach cecorskich.

Wpadł Turek z ogromnym wojskiem do ziemi polskiej i niszczy. Naprzeciw wystąpił hetman Stanisław Żółkiewski tylko z ośmiu tysiącami żołnierzy. Wojska spotkały się za rzeką Dniestrem pod Cecorą. Zabrakło Polsce obrońców, bo niezgoda wśród Polaków serca wyziębila. Więcej teraz dbano o własną pychę, a mało o sprawę Ojczyzny. To też naprzeciw garstki naszych stanęło dziesięćkroć więcej Turków. Zawrzała straszna, długa, nierówna, męcząca, krwawa walka. Daremne były nadludzkie wysiłki hetmana Żółkiewskiego. Padł sam stary hetman i zginął kwiat młodzieży polskiej.

Turcy zabrali ze sobą głowę hetmana, którą wbili u bramy pałacu sultana w Konstantynopolu. Wdowa po hetmanie Żółkiewskim ogromne sumy pieniędzy zapłaciła za głowę męża Turkom i pochowała ją w kościele w Żółkwi.

Dnia tegoż r. 1641-go przypada inna rocznica—złożenie hołdu królowi polskiemu, Władysławowi IV przez elektora brandenburskiego, Fryderyka Wilhelma.

Ks. A. Kozicki.

Dostała mi się do ręki w tych dniach książka pod nagłówkiem *Państwo interesu*. Napisał ją Amerykanin, który z ubogiego chłopca stał się wielkim bogaczem—milionerem, Andrzej Carnégie, a przetłumaczył dla nas, Polaków, S. Barszczewski. Przeczytałem ją jednym tchem odrazu, tak zaciekawiła, zainteresowała! Przedewszystkiem nasuwało się pytanie: co napisał milioner? A podczas czytania rosło przekonanie, że jednak ten bogacz — to bardzo rozumny, światły i dobry nauczyciel. Nieduża książka, bo ma raptem 160 stron, ale zawiera w sobie dużo szczegółów, godnych przeczytania i zapamiętania. Mniemam, że ją każdy Polak powinien przeczytać.

Otóż podczas czytania tej książki uczyniłem takie spostrzeżenie: książeczka nie tylko oświeca, nie tylko daje wiadomości ciekawe i pożyteczne, ale zarazem wywiera wpływ na serce, wolę, uczucia czytelnika. Jedna książka przeczytana może uczynić wielką odmianę w duszy człowieka. Zatem książka podwójną oddaje przysługę: poucza i wychowuje, — kształci umysł i serce, — oświeca rozum i uszlachetnia uczucia.

Carnegie tak pisze w swej książce: „John Bright, poseł radykalny, jeden z najdzielniejszych charakterów w życiu publicznym Anglii i najwierniejszy przyjaciel naszej rzeczypospolitej Amerykańskiej. w godzinach jej nieszczęść, zapytany pewnego razu, co uważa za najpożyteczniejszą z zalet swoich, odpowiedział: „Zamilowanie do czytania“.

„Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że wielki ten człowiek miał słuszną. Szczerze pragnąc dać wam radę najlepszą, zalecam wam wyrabiać w sobie to zamilowanie. Gdy byłem jeszcze chłopcem kilkunastoletnim i mieszkalem w Ałeghny City, pułkownik Anderson, którego imię ze czcią wymawiam zawsze, posiadając kilkanaście książek, ogłosił, że będzie wydawał co sobotę po południu książki te do czytania chłopcom i młodzieży. Nie macie pojęcia, z jaką niecierpliwością kilku z nas, pożąda-

jąc wiedzy, oczekiwano tego popołudnia sobotniego, aby zmienić książkę przeczytaną na nową. Na zasadzie doświadczenia własnego odczuwam, że niema czynu ludzkiego, któryby mógł zdziałać więcej dobrego, niema korzyści większej dla ogółu, jak uprzystępnienie mu dostępu do skarbow świata, zawartych w książkach“.

Takie wyznanie uczynił ten Amerykanin, który, jak się to mówi, z niczego doszedł do olbrzymiej fortuny! Nie zaleca sprytu, przebiegłości, różnych forteli, lub, tak zwanego szczęścia, — ale najwyżej ceni *zamiłowanie do czytania*. I tam, gdy już został milionerem, duże sumy ofiarował nietylko na ufundowanie szkół, ale także i na czytelnie, biblioteki. Miał to bowiem na uwadze, że nie dość ukończyć szkołę, ona dopiero daje początek ukształcenia rozumu i serca. Trzeba i po szkole nadal oświecać się i uszlachetniać przy pomocy dobrych książek.

Szkoła bardzo potrzebna, — powtarzamy. Ale obok niej *musi być czytelnia!* Kto poprzestaje tylko na szkole, ten, doprawdy, podobny jest do onego robotnika, który zaczął dobrą robotę, ale jej nie ukończył. Zaczęta, a nieukończona robota, traci wartość. Niestety, u nas podobno najwięcej takich, co na szkole jedynie poprzestają. „Skończył szkołę, — to już dosyć”. Potem tylko czytuje *Kurjera* i ciekawe powieści, oraz wiersze ładne. Na tem poprzestać może tylko ten, kto nie zastanawiał się nad znaczeniem *książek*.

Dużo ludzi ustawicznie się oświeca, uczy, bada i myśli... Ich umysł pracowity gromadzi nowe wiadomości, tworzy pomysły dobre, pożyteczne. Tylko przez takie umysły dokonywa się

ciągły postęp w świecie... Jednak to jest niezbędnym dla umysłu ludzkiego, że musi spisywać swoje myśli i pomysły w księgach. Jeden pisze dobrą księgę, a mnóstwo ludzi ją czyta po to, żeby się posilić cudzemi myślami. Tak jeden umysł zapala nowe światła w tysiącnych umysłach. W ten sposób jedna książka daje wielu ludziom wskazówki, pomysły do lepszych robot i do odmiany usposobienia duchowego.

Trzeba znać duszę ludzką. Nie można jej przyrównać do skarbonki. Bo włożony grosz do skarbonki zawsze w niej będzie groszem. Ani też nie da się porównać z tkaniną, którą ufarbowano podług pewnego gustu na ulubiony kolor. Słońce i czas wyżrą farbę, tkanina spłowieje, zrudzieje, stanie się całkiem niepodobną do dawnej. Dusza ludzka przyjmuje wszystko, co otoczenie jej poda, ale ona to wszystko przerobi na swoją własność. Nic to nie znaczy, że dosłownie zapomniała cudze słowa, lub zdarzenia niegdyś, dawno widziane. Lecz treść cudzych słów i znaczenie zdarzeń niby zapomnianych utkwiły w niej głęboko i stały się jej własnością...

Rozumna i dobra książka, przeczytana uważnie, już niby została zapomniana, bo to było tak dawno, że nawet nazwisko autora i tytuł jej ulotniły się z pamięci. Prawda, czytelnik już zapominał o *niej*, ale nigdy nie wyzbędzie się tego, co z jej treści, wsiąknęło do jego duszy... Bo trzebaż nam wiedzieć o tem, że pamięć jest tylko władzą duszy i to nie najważniejszą i nie jedyną. Można mieć pamięć słabą, a rozum bardzo dojrzały. Zresztą niepodobna wymagać od pamięci nawet najlepszej, ażeby wszystko, cokolwiek umysł przeczytał i zrozumiał, zawsze po-

Ks. ALEKSANDER KOZICKI.

31)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

45.

Unja kościołów.

Zjednoczenie braterskie Polski z Litwą wpłynęło na to, że zabrano się przyprowadzić do skutku unję Cerkwi z Kościołem. W tym to celu Jagiello wysłał na sobór konstancjeński Grzegorza Camblaka, metropolitę kijowskiego. Lecz wtedy papież Marcin V, mając jakieś trudności polityczne, odłożył sprawę unji na później. (porównaj Ks. Kozicki. Dzieje K-ła Pol. str. 145).

Gdy metropolitą na Rusi został niejaki Izydor z Konstantynopola, wtedy za jego staraniem doprowadzono do skutku unję Cerkwi z Kościołem roku 1439-go. Izydor, otrzymawszy za to godność kardynalską od papieża, wrócił na Ruś, aby załatwić formalności unji Cerkwi z Kościołem. Tymczasem w Polsce tylko w Chełmszczyźnie duchowieństwo ruskie uznało władzę

Izydora i przystąpiło do unji. Na Litwie znów biskup wileński Maciej i arcybiskup ryski Henryk nie pozwolili Izydorowi przeprowadzić tu unji. A gdy Izydor pojechał do Moskwy, tam wielki książę Wasyl kazał wtrącić go do więzienia, skąd ratował się ucieczką.

Dopiero papież Kalikst III sprawę unji z Kościołem tak załatwił: Metropolję ruską obrządku greckiego papież rozdzielił na dwie części: *górną*, w której rządził wielki książę moskiewski i *dolną*, w której rządził król polski. Dolna została zjednoczona z Kościołem i przezwana metropolją kijowską. Stolicą metropolji był Kijów, a metropolitą został Grzegorz.

Do metropolji kijowskiej te należały biskupstwa—sufraganje: 1) brańska, 2) smoleńska, 3) połocka, 4) turowska, 5) łucka, 6) włodzimierska, 7) przemyska, 8) chełmska i 9) halicka.

46.

Wojna krzyżowa przeciw Turkom.

Turcy wkroczyli do Europy, podbili kraj Bałkański i szli dalej, grożąc ujarzmieniem całej Europy. Chrześcijaństwu groziła zagłada. Turcy grozili, że wszędzie krzyż musi runąć pod stopy półksiężycy, że wszędzie musi zapa-

trafiła powtórzyć wiernie i całkowicie. To przechodzi ludzkie siły. Pamięć ludzka zaledwo zdoła małą część nabytków domowych zapamiętać. A co się dzieje z resztą nabytków, czy przypadły bez śladu? Bynajmniej. One u nas są. Gdzie? i w jakiej formie? Oto, ogólnie mówiąc, duchowe nabytki nasze znajdują się w naszej roztropności i uczciwości, — w naszych zdolnościach i w charakterze...

Wpływ czytanej książki jest wieloraki; nie tylko daje nam wiadomości naukowe o świecie, o ludziach, o pewnych robotach, ale zarazem wzmacnia zdolność naszego rozumu, ułatwia nam myślenie, pokrzepia dobre uczucia, doskonali charakter. Ze tak się dzieje, dość uważać na siebie podczas czytania dobrej książki. Jak wtedy dobra książka głęboko przeoruje duszę naszą! Po przeczytaniu dobrej książki, czytelnik poważny sam w świadomości swojej wyznaje, że ta książka otworzyła mu oczy, przez nią dopiero stał się rozumniejszym, odważniejszym, *lepszym*...

I niejedyn czytelnik po świeżem przeczytaniu dobrej książki, gdy jeszcze czuje w sobie wzmożone przez nią szlachetne pragnienia i obecność dobrych myśli, sam wtedy łasknie: „ach, jakby to było dobrze, gdybym takie usposobienie miał zawsze!” Już wie, że takie usposobienie, wywołane dobrą książką trwa niedługo, dni kilka, potem znów dusza stygnie, obniża się... Ale na to jest sposób niezawodny. Oto znowu wziąć się do czytania jakiejś innej książki dobrej. Czytając często dobre, rozumne książki, człowiek stopniowo umysł swój nawet bardzo wy-

soko udoskonali, serce uszlachetni, sumienie udelikatni, a charakter umocni.

Tylko przez czytanie dobrych książek człowiek zdoła udoskonalić siebie duchowo. I dlatego właśnie *powinniśmy* obok każdej szkoły utworzyć bibliotekę i ciągle zaopatrywać ją w świeżo drukowane książki. Szkoła nie wystarczy, bo ona właściwie tylko przygotowuje do czytania, ona ma na celu obudzić, wypielegnować w duszy dziecka *zamiłowanie do czytania*. Takie zamiłowanie jest nie tylko zaletą ale i warunkiem rozwoju oświaty i dobrych obyczajów w narodzie.

A Flos.

Jak mówić dziecku?

Panuje między ludźmi przekonanie, że im bardziej dziecko jest kochane i pieszczone, im bardziej czuje, że rodzice mają je za skarb najdroższy, tem jest gorsze. W przekonaniu takim utrzymują ludzi rozpieszczone jedynaki i córki gagalki, które są nieraz zapieką i wstydem całej rodziny. Patrząc na smutne skutki chowania dzieci w pieszczocie, myśli sobie niejedna poczciwa matka, że to jest zły sposób chowania, a całe zło przypisuje temu, że dzieci wiedzą o tem jak są kochane. Chcąc się zaś uczciwie wywiązać ze swego macierzyńskiego zadania, panuje nad swoim uczuciem, dzieci wychowuje surowo,

nować wiara Mahometa. Wtedy papież Eugeniusz IV wysłał do króla polskiego legata kardynała Cezarinięgo.

Młodziutki król Władysław Warneńczyk bardzo uroczyście przyjął posła papieskiego na zamku Wawelskim w Krakowie. Otaczali go kardynał biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki inni biskupi, hetmani, kasztelani, wojewodowie i inni możni panowie.

Posel kardynał Cezarini, wstąpiwszy na salę, w te mniej więcej odezwał się słowa do króla: „Miłościwy królu! Ojciec święty przysyła Tobie miecz poświęcony i wzywa Cię do walki z Turkiem”. Król Władysław, ulegając namowom Oleśnickiego i Cezarinięgo, wyruszył na Turków we wrześniu 1444-go roku z niewielkim wojskiem. Pod Warną, nad Czarnem morzem nastąpiło spotkanie z bardzo przeważającymi siłami tureckimi. Tu młodziutki król Władysław w krwawej walce zginął bohaterską śmiercią wraz ze swoją garstką wojska polskiego. I wyprawa krzyżowa się nie udała.

47.

Zasługi kardynała Zbigniewa Oleśnickiego dla Kościoła polskiego.

Czesi, uświadomieni narodowo przez husytyzm, zapragnęli wywalczyć niepodległość słowiańszczyźnie. Szukali pomocy w Polsce, ofiarując królowi Jagielle koronę czeską. Czesi pragnęli połączyć się z bratnim narodem polskim: przeciw grożącemu zalewowi niemieckiemu.

Król Jagiełło i Witold, wielki książę litewski, pragnęli zjednoczenia z Czechami. Lecz to groziło wielkim niebezpieczeństwem Kościołowi. Czesi wtedy już wyznawali husytyzm i mogliby byli odwrócić Polaków od Rzymu. Ale Kościół Polski miał wówczas Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego. Był on mężem żelaznej, nieustraszonej, nieugiętej woli. On to stłumił w Polsce ruch husycki, zabezpieczając kraj od krwawych zamieszek. On powołał inkwizytorów dla stłumienia herezji; on wymógł na królu Jagielle edykt wieluński, na mocy którego rząd po wyklęciu z Kościoła heretyka, zabierał jego majątek, a heretyka skazywał na wygnanie. Oleśnicki, jak wiemy (§ 46) zaszczerpił w młodości i mężnym sercu króla Władysława Warneńczyka myśl walki z potęgą turecką, która groziła chrześcijaństwu całemu zagładą.

karze za najłżejsze przewinienie i nigdy pieszczotą nie zbliży je do siebie.

Bez wątpienia, ten drugi sposób wychowania dzieci jest w skutkach o wiele lepszy, dobry jednak zupełnie nie jest. Matka może kochać dziecko całym, otwartym sercem. Może, a nawet powinna okazywać mu to na każdym kroku. Może się do pociechy swojej zwracać w jaknajczulszych wyrazach i tulić i pieścić. I nie tylko wtedy, gdy dziecko jest przy piersi, niedołęzne, trzyma się matusinej spódnicy, ale i potem, gdy już samo radzić sobie zaczyna, gdy jest w rostkiem, podlotkiem, w wieku młodzieńczym i dalej. Dziecko czuć powinno, że matka jest mu najbliższą istotą, najlepszym przyjacielem i doradcą. Ona powinna być dziecku otuchą w złej doli, ratunkiem w upadku, a siłą i pomocą w wytrwaniu szlachetnem.

Osiągnąć to może każda matka jedynie miłością, ale miłością uczciwą, nie samolubną i ślepą, która zakrywa oczy matczyne na wszystkie dziecka wady i wybryki, która w dziecku rodzonym niczego złego dopatrzeć się nie pozwala. Kochać dziecko, to nie znaczy dogadzać mu we wszystkich bezmyślnych zachciankach, patrzeć pobłażliwie na najgorsze nieraz czyny i uważać je za najlepszą na świecie istotę. Kochać dziecko, to pragnąć, by ono było, póki małe, dla całego stoczenia miłe, a z wiekiem dobre, usługne, uczciwe, pobożne, szlachetnie i użyteczne.

Jeśli cię, Matko, stać na takie kochanie, to jesteś szczęśliwa. W dziecku kochanym dostreżesz najmniejszą wadę, najmniejszą skazę na jego duszy. Lekkiem cię ona przejmie i będziesz szukać sposobu do wyleczenia. Dziecka rozumnie kochanego nie trzeba za przewinienia katować: ono tak jest z matką tem kochaniem związane, że z oczu, z twarzy poważnej wyczyta jej smutek czy niezadowolenie i to je przeraża. A odmówienie pieszczoty, pocałunku, lekkie odsunięcie dziecka wtedy, gdy po spełnionej winie zbliża się do matki, będzie dla niego największą karą.

Ach, gdyby wszystkie matki kochać umiały! Ile dobra, ile szczęścia przybyłoby na świecie!

F. Gensówna.

Alkohol.

Napoje trunkowe zawierające w sobie alkohol dwojaką wyrządzałą szkodę ciału ludzkiemu (organizmowi); ogólnie wyniszczają go, czyniąc skłonnych do nabycia choroby zaraźliwej, kończącej się zazwyczaj śmiercią — albo wprost bezpośrednio zabijają organizm, czyniąc w nim uszkodzenia wewnętrzne, które czasem muszą śmierć pijacką spowodować. Niektóre kraje takich wypadków miewają bardzo dużo, gdyż w nich rozwieliżniło się używanie trunków nadmierne. Tak dzieje się w Belgji, tak też bywa

w niektórych okolicach Niemiec, gdzie, jak świadczy uczone niemiecki, Paulsen, znaczna część ludności męskiej umiera tylko wskutek pijaństwa". Niestety, trzeba słusznie oświadczyć, że pijaństwo wszędzie, w każdym kraju zabija bardzo dużo ludzi. Pijaństwo nędzę sprowadza, burzy szczęście rodzinne, zaćmiewa rozum, psuje obyczaj, wpędza do chorób strasznych, jak objąkanie — i do śmiertelnych jak suchoty.

Pijaństwo trzeba umieścić na równi z najcięższymi chorobami zaraźliwymi, a nawet ono je przewyższa niebezpieczeństwem i hańbą. Z chorób zaraźliwych — niekiedy wyleczyć się można, a z pijaństwa *prawie nigdy*. Choroba zaraźliwa nawiedza człowieka nagle i niemal bez żadnej winy jego... A pijaństwo pochodzi zawsze i tylko z winy dotkniętego tą okropną plagą. Rachunki narodowe wykazały, że od pijaństwa największej ludzi ginie.

Najtrzeźwiejszym krajem okazuje się Finlandja i Norwegja dzięki prawdopodobnie wysokiej kulturze i szerokiej oświacie całej ludności. W jakiej zaś olbrzymiej ilości spożywane bywają napoje spirytusowe i ile zużywają sił roboczych, dla ich przygotowania, poucza następujące obliczenie, zrobione przez Bodego dla Niemiec za rok 1892, w którym tam na przygotowanie 52 i pół miliona hektolitrow (hektolitr = 100 litrów) piwa trzeba było zużyć $\frac{2}{3}$ całkowitego zbioru jęczmienia (12 $\frac{1}{2}$ milionów centnarów). Obok piwa wyrobione zostały i spożyte 2 miliony hektolitrow wódki, do czego zużyto $\frac{6}{10}$ całego zbioru żyta (3 $\frac{1}{2}$ miliona centnarów) i $\frac{3}{10}$ zbioru ziemniaków (20 milionów centnarów), przyczem przy wyrobie trunków zajętych było 1.300.000 robotników, czyli, że co czternasty robotnik w Niemczech pracuje bezpośrednio lub pośrednio przy wyrobie trunków. Ciekawy również jest koszt owych napojów alkoholowych. Otóż wyniósł on w Niemczech w tymże roku 1892 ni mniej, ni więcej tylko przeszło 3 miljardy marek, które Niemcy wydali na napoje spirytusowe, podczas, gdy koszt produktów spożywczych wyniósł 7 miliardów, koszt szkolnictwa ludowego 419 milionów, ubezpieczenia robotników 488 milionów, a armji i floty 858 milionów. Nie lepiej dzieje się w Anglji, gdzie w r. 1898 wydano na trunki półtora miljarda rubli, a w małej Szwajcarji 175 milionów franków na alkohol, to jest sześć razy tyle, ile wynosiły wydatki na wojsko. We Francji w ciągu roku spożyto napojów trunkowych za półtora miljarda franków. Najgorzej jednakże przedstawia się sprawa w małej Belgji, w której w ciągu jednego roku 1892 każdy mieszkaniec przeciętnie spożył aż 42 litry trunków, a ilość szynków wyniosła *jeden na trzydziestu sześciu mieszkańców!*

Doktor Sokołowski



OJCIEC SW. BENEDYKT XV.

Rozesłał w tym czasie swoje pismo do wszystkich rządów, skłaniając w niem do zawarcia pokoju, zapewniającego pomysłność wszystkim bez wyjątku narodom.

NA WOJNĘ

*Gdy na wojnę odeholzitem,
plakalem łzami rzewnemi
i w rozpaczny strasznej byłem,
żegnając się z drogiemi*

*Pożegnałem się z rodziną,
pożegnałem lasy, pola,
a nareszcie i z dziewczyną,
o, nieszczęsna nasza doła!*

*Na wojnę iść człek zmuszony,
pożegnać te miwy żyzne
i iść walczyć w obce strony,
lecz nie za swoją ojczyznę.*

*Nie żał by mi wcale było
odejść z domu rodzinnego,*

*walczyć za ojczyznę miłą,
w obronie kraju swego.*

*Ale trudno, wola Boża!
Z drogiemi się rozstałem.
Gdy wschodziła runna zorza,
ja już na wojnę jechałem.*

*Zatopiony w myślach byłem,
co tam ze mną się stanie.
I o ojczyźnie marzyłem,
kiedy ona zmartwychwstanie.*

*Gdy był zadumany, ojczyzno ty święta
ta myśl po głowie mi krążyła,
by zerwać niewoli pęta,
byś ty, Polsko, wolną była!*

M. Kałużny
z Wincentówka.

Stefan Czarniecki.

Król szwedzki, Karol, po bitwie pod Golebiem udał się pod Zamość. Była to silna twierdza, której zdobywanie zbyt dużo czasu zabrać mogło. Chcąc sobie trudu oszczędzić, król szwedzki przesłał do Jana Zamojskiego pismo pełne pochlebstw i obietnic, aby go w ten sposób skłonić do oddania fortecy bez boju. Ale Jan Zamojski, wnuk sławnego hetmana, nie dał się podejść i do zdrady skłonić. Stał twardo przy obowiązku obrońcy Zamościa. Karol po odmowie zaniechał zdobywania, pociągnął z wojskiem ku Jarosławiu, bo spodziewał się napaść na króla Jana Kazimierza. Żeby dowiedzieć się, gdzie znajduje się król polski, wysłał Karol na zwiady podjazd z tysiąca wyborowej jazdy złożony pod dowództwem pułkownika Konnenberga.

Czarniecki, uwiadomiony o wyprawieniu podjazdu, ukrył wojsko w lesie, a kilkunastu jeźdźców wysłał ku nieprzyjacielowi. Ci, udając ucieczkę, pociągnęli go za sobą do lasu; wtedy wyskoczyły chorągwie polskie i uderzyły z taką siłą na Szwedów, że wielu padło trupem, a reszta zaczęła w nieładzie uciekać. Ścigali ich nasi jeźdźcy z wodzem na czele i dogнали niedobitków aż na brzegu Sanu. Z przeciwnej strony król z wojskiem patrzył na śmierć swoich żołnierzy, nie mogąc z powodu słabego na rzece lodu przyjść mu z pomocą.

Tego dnia dostały się w ręce wojska naszego srebra stołowe Karola Gustawa, które ten z licznym konwojem za San wyprawił.

Poniesiona klęska przeraziła Szwedów i uczyniła ich ostrożniejszymi. Położenie ich stawało się coraz gorsze. Karol nakazał odwrót i, przeszedłszy San, dążył do Sandomierza. Żołnierze Czarnieckiego, któremu sił przybyło, bo połączył się z nim Lubomirski, ciągle wroga ścigali, gnębili i szkodę mu czynili. Napadając, wydawali zwykle okrzyki tatarskie: *alla! alla!* i przerażali tem Szwedów, którzy, wiedząc, że chan miał przyjść Janowi Kazimierzowi z pomocą, myśleli nieraz, że mają do czynienia z Tatarami. Wyglodzone, zmęczone i ciągle napastowane wojsko szwedzkie ledwo maszerowało; nie mogło przespać się ani posilić spokojnie. Żołnierze padali po drodze. „Czarniecki nie wybiję, ale wykradnie mi wojsko”, — mówił Karol Gustaw. Sam z niewywczaśu i znużenia ledwie się na nogach trzymał.

W Rudniku o mało nie wpadł w ręce Czarniecczyków. Zatrzymał się na plebanii, ale zaledwie zasiadł do śniadania, dano mu znać, że Polacy nadchodzą. Była to przednia straż wojska Czarnieckiego z porucznikiem Szandarowskim na czele. Porwał się król od stołu i z pistoletem w ręku wypadł przed dom. Rajtar podał mu konia; Karol wskoczył nań i pognał drogą. Wojsko zasłoniło go przed ścigającymi i ułatwiło ucieczkę.

Idąc dalej z Rudnika ku północy, król szwedzki dostał się w klin między San a Wisłę, skąd wydobyć się nie mógł, bo po drugiej stronie Wisły pilnował przeprawy Czarniecki, za Sannem zaś rozłożył się z wojskiem hetman litewski Sapieha. Sandomierz był w ręku Szwedów, którzy mogli dostarczyć żywności wojsku Karola Gustawa, Czarniecki więc postanowił odebrać nieprzyjacielowi to miasto.

Dokonał tego, choć z dużą stratą, bo chytry wróg, uchodząc, podłożył pod mury zamku beczki z prochem i zapalonymi lontami, wskutek czego pięciuset ludzi śmierć tam znalazło.

Ze wszystkich stron Polski dochodziły wieści o szczęśliwej walce ze Szwedami; zdawało się, że i Karol Gustaw, osaczony przez wojska polskie i pozbawiony dowozu żywności, poddać się będzie musiał. Ale nagle nadeszły wiadomości i niepomyślne. Poddał się Malborg, miasto w Prusach Królewskich, oblegająca go więc armja szwedzka mogła teraz podążyć na ratunek swego króla; z drugiej strony spieszył mu z pomocą Fryderyk, margrabia badencki. Wobec tego Czarniecki ruszył przeciw zbliżającemu się nieprzyjacielowi.

Idąc dniem i nocą lewym brzegiem Wisły, dotarł do Kozienic, gdzie napadł na ośm chorągwi szwedzkich i zniósł je tak doszczętnie, iż nie została ani żywa dusza, któraby margrabie mu badenickiemu o klęsce donieść mogła. Stał on z całym wojskiem w Warce i ani się domyślał, że Czarniecki jest tak blisko.

Dnia 7 kwietnia wódz zaszedł drogę Fryderykowi. Wojska przeciwników dzieliła Pilica. Czarniecki kilku chorągwiom kazał przechodzić przez most, aby w tę stronę zwrócić uwagę nieprzyjaciela, inni posunął ku rzece. Kiedy znalazły się o jakie dwadzieścia kroków od brzegu, pojawił się przed frontem, a ukazując szablą na wezbrane fale, zawołał grzmiącym głosem: „Rzeką się od nas nieprzyjaciel odgradził i drwi z nas sobie. Przebył morze dla pognebnienia naszej ojczyzny, a myśli, że my dla jej obrony rzeki nie przepłyniemy. Za mną, bracia! komu wiara i ojczyzna mile!” Spisał konia ostrogami i rzucił się w wodę. Zanim osłupiały nieprzyjaciel opamiętać się i zmienić szyk zdołał, już trzy tysiące jazdy, przebywszy w pław rzekę natarły na niego. W dwie godziny armja margrabiego w puch i zbitą została.

Zabrano do czterystu znaczniejszych jeńców. Fryderyk badencki z dwoma towarzyszami zdołał lasami uciec do Czerska, skąd po trzydniowym ukrywaniu się o głodzie dostał się wreszcie nocą do Warszawy.

Czarniecki po zwycięstwie chciał wrócić pod Sandomierz, ale dowiedziawszy się, że król szwedzki zdołał wydostać się z matni i udał się do Prus, pomaszerował do Wielkopolski. Po drodze natarł na pułkownika szwedzkiego Izraela, który z Łowicza dwa tysiące wozów, napełnionych łupami, prowadził do Prus. Nieprzyjaciel uszedł, w rękach zwycięzcy zostawiając, prócz wozów, własną żonę, którą jednak Czarniecki nie zwlekając odesłał mężowi.

Szlachta wielkopolska, która, jak pierwsza poddała się Szwedom, tak i pierwsza wróciła do posłuszeństwa królowi, razila tego wroga. Dopomagał jej w tem skutecznie Czarniecki, który w ciągu kilkutygodniowego pobytu swego w Wielkopolsce niemal ciągle był w ogniu, swoim zwyczajem niepokojąc Szwedów nagłem napa-
daniem i znosząc mniejsze ich oddziały. Pod Gnieznem zaszła znaczniejsza bitwa, ale ta nie była pomyslna dla oręża polskiego. Nieprzyjaciel zajmował bardzo wygodne stanowisko, gdyż zasłonięty był groblą, która trudnym przystęp czyniła, mimo więc męstwa Czarnieckiego zdołał odeprzeć natarcie i zmusić hufce nasze do cofnięcia się; sam jednak poniósł znaczne straty.

Tymczasem Jan Kazimierz postanowił odebrać Warszawę. Dowiedziawszy się o tem, Czarniecki w końcu maja przybył pod stolicę, gdzie już zastał króla i hetmana Śapiehę. Jan Kazimierz, chcąc zachować miasto od zniszczenia, napisał do dowódcy załogi szwedzkiej, Wittemberga, wzywając go do poddania się. Wittemberg odpowiedział, że do ostatka bronić się będzie, porobiono więc szance i szturmem stolicę dobywać zaczęto.

Dnia 1-go lipca 1656 r. Warszawa odzyskana została, ale niestety miesiąc zaledwie była w naszych rękach. Zaraz po jej wzięciu popolite ruszenie rozeszło się do domów, Jan Kazimierz więc, pozostawiony ze szczupłemi siłami, nie śmiał posunąć się dalej. Wkrótce doszła go wieść o zbliżaniu się króla szwedzkiego.

(d. c. n.)

E. Lenartowska.

List do „Nowej Jutrzenki“ z Lublina.

W ostatnich czasach daje się zauważyć w narodzie naszym duże zainteresowanie się handlem. Dzieje się tak nie dlatego jedynie, że bardzo dokuczylili spekulanci zdziercy, którzy w sztuczny sposób podnoszą ceny na najpotrzebniejsze towary, więc naród chce lepszych mieć kupców, stąd już obecnie przemyśla nad tem, jak to można osiągnąć, lecz jeszcze i dlatego, że kiedykolwiek, a da Bóg, może wkrótce, Polska stanie się niepodległą i wtedy naród Polski musi mieć swój handel. Przeto już dziś wszyscy obracają swój zwrok i uwagę większą na handel i słusznie uznają go za pracę bardzo pożyteczną i korzystną.

Jednak w związku z tem uznaniem dla handlu, następuje się bardzo ważne pytanie, w jaki sposób wypada wychowywać młodzież, sposobną się do handlu, czy w sklepie u kupca prywatnego, czy w szkole handlowej? Sam jestem kupcem, wprawdzie jeszcze młodym, ale właśnie dlatego, że jestem młody, mam świeże w pamięci spostrzeżenia i doświadczenia jeszcze czuje

jakgdyby na własnej skórze. Przedewszystkiem kupiec prywatny zazwyczaj ma na uwadze własny interes, a chłopca, czyli ucznia trzyma po to, żeby mieć z niego wygodę, pomoc, pożytek, Wszyscy wiemy, jak trudno wychować *własne* dziecko, a przecież *czulze* dziecko bardziej jeszcze trudno. Zresztą komu się chce nad cudzem dzieckiem mozolić? Kupiec przyjął chłopca do sklepu głównie po to, żeby go nauczyć swojego fachu, mniej więcej ogłady kupieckiej i jakiej takiej przyzwoitości zewnętrznej. A co będzie *w środku*, czyli w duszy chłopca, *o to mniejsza!* Bo kto da sobie radę z dorastającym chłopcem? Tembardziej w dzisiejszych czasach kupiec prawie nie może podjąć się wychowywania swego ucznia, czyli praktykanta w sklepie.

Dość powszechnie daje się słyszeć narzekanie starszych na młodzież. Chłopiec wie, że musi słuchać się pryncypała w sklepie. Ale dawanych mu nauk, upomnień moralnych słucha niechętnie, nawet już za plecami wykpiwają; zdaje mu się, że poddawać się tym upomnieniom nie ma obowiązku „Alboż on mój ojciec?”. „Co staremu do mnie? Niech go głowa nie boli o moją duszę; ja chcę tylko tego, żeby mnie nauczył kupiectwa, a nie uczciwości, to nie jego fach”... Tak niejeden uczeń twierdzi w gronie swoich towarzyszków. Przytem już wyznajmy wszystko aż do końca... Kupcowi zdaje się, że nie zdoła wychować ucznia, bo on go nie słucha. I uczeń mniema, że „stary” (jak popolicie nazywa swego kupca) ma go nauczyć tylko fachu, nic więcej. A jednak pod tym względem i kupiec i uczeń są w błędzie. Bo jak w każdym mieszkaniu, choćby najczystschem, ciągle kurz opala na rzeczy, tak i w pożyciu ludzkim jeden człowiek na drugiego niedostrzegalny wpływ wywiera. U chłopca, bez jego wiedzy, ustawicznie wsiąkają różne myśli, uczucia i usposobienie kupca. Uczeń bezwiednie naśladuje swego pryncypała. Charakter i ideały kupca pomalą, nieznacznie, zapuszczają korzenie w duszę chłopca. I on, nie wiedząc o tem, po kilku latach stał się w niejednym podobnym do swego pryncypała.

Oto jest wielkie niebezpieczeństwo, o którym musimy mówić głośno i szczerze. Teraz, po tem wyznaniu, pytania: Czy każdy kupiec bez wyjątku godzien jest być naśladowanym przez ucznia swego? Czy każdego kupca ideałami może bezpiecznie przejąć się uczeń? I kupiec jest człowiekiem, więc niejeden ma w sobie duże wady nietylko jako człowiek, ale i jako kupiec. Dajmy na to, lubi oszukać na wadze, towarze i w rachunku, albo: nie tai się z tem, że „trzeba różnemi sposobami dążyć do zrobienia majątku, że życie to jest walka: mocniejszy spycha słabszego w przepaść; mniejsza o innych, byle mnie działa się dobrze!” Te i inne, tym podobne zdania głośno lubi wypowiadać kupiec i podług nich sam postępuje. Oczywiście, uczeń choć może nawet skrycie nie lubi pryncypała, choć może obgaduje go szpetnie, lecz w niejednym naśladuje i przyjmuje na własność jego ruchy, poglądy, zdania, zamiary... Czy to wszystko wyjdzie na korzyść chłopcu? A jak złego uniknąć?

Ogół już nie jest w stanie kupca poprawić. Nie dlatego, że on już jest starszy, bo i stary nawet doskonalić się może, byle miał po temu chęci dobre. Ale kupiec już jest niezależny, ogół najczęściej już nie ma żadnego wpływu na kupca. Już kupcowi wolno wiele, sam jest panem dla siebie. Nawet nikt nie może wtrącać się do niego, jak obchodzi się z uczniem swoim i jak go uczy, wychowuje. Zatem musimy stwierdzić, że *niekiedy*, a może nawet dość często, uczeń u kupca nieszczęśliwie ma warunki fachowe i moralne: nie wiele nauczy się handlu a dużo złego. Jak temu zapobiedz? Już społeczeństwa dawno odpowiedziały na to pytanie, mianowicie: *Trzeba zakładać szkoły kupieckie*. I tak też czynią niektóre światłe i zaradne narody.

W szkole uczeń zapoznaje się z różnemi wiadomościami naukowemi, przydatnemi dla kupca, ale też nadto ta sama szkoła wychowuje go moralnie, zaszczenia w jego sercu piękne ideały, budzi szlachetny zapał do pracy dobrej i pożytecznej, pielęgnuje w nim lepsze ambicje, aby chciał iść w ślady wielkich kupców, którzy na widoku mieli dobro całego narodu, a nie sobokoskie, robigraszowskie zamiary. Gdy młodzieniec lat kilka wytrwa *w takiej szkole*, potem, dla dopełnienia swego przygotowania, idzie jeszcze na praktykę do sklepu prywatnego. Wtedy już inny jest stosunek ucznia do pryncypała. Już uczeń wyszkolony ma *swoje ideały, swój charakter*, już nauczył się w szkole samodzielnie doskonalić siebie i nie poddawać się byle przykładowi. Tak więc ogół przez szkołę ciągle będzie doskonalił każde młode pokolenie swoich kupców, a przez to też mieć będzie pośrednio wpływ i na starszych kupców. Z tych powodów nadewszystko naród polski musi jaknajspieszniej postarać się o otwieranie szkół fachowych kupieckich. Sam jestem z lubelskiego. Mam sklep w lubelskiem. Przechodziłem praktykę kupiecką u kupca bardzo dobrego. Ale mam kolegów, którzy dziś jeszcze wspominają z ubolewaniem swoje lata praktyki u kupców nieszczęśliwych. Nie raz mawiają oni: „szczęśliwy, ale i rzadki, ten co się złem nie zgorszy”. Nie godzi się młodego chłopca wystawiać na wielkie niebezpieczeństwo”.

Ogół rozumie to, wie o tem i boleje nad złem istniejącem, ale nie zapobiega jemu. Ogół utyskuje, że nie ma swego handlu i że ma sporo kupców nietegich, a nie chce przyłożyć ręki do naprawy złego. Nic się samo nie zrobi. Same narzekania i westchnienia nie naprawią złego. Mojem zdaniem, należy zacząć budowanie i doskonalenie handlu polskiego od założenia szkoły prawdziwie kupieckiej. Nie wieczorowej, ale samoistnej, pełnej, normalnej szkoły fachowej. Co dzień zepsuje, tego wieczór nie naprawi. Niech wprzód uczeń niezależnym będzie od wpływów postronnych, a jedynie całkowicie niech szkoła go urabia i uczy samodzielności duchowej. Potem łatwiej da sobie radę z wpływami niedobremi.

Przyznam się, że zazdroszczę cukiernikom warszawskim. W tych dniach przeczytałem w *Kunjerze Warszawskim*, że cukiernicy warszawscy

z racji swojego jubileuszu postanowili założyć w Warszawie *szkołę fachową dla cukierników*. Wspinał się! To najlepszy dowód potęgi szkoły. Zaden cukiernik prywatny nie da tego chłopcu, co daje dobra szkoła. Musimy przedewszystkiem uzupełnić swoje pojęcia o nauczaniu fachu. Przecież każdy fachowiec musi nietylko znać swoją robotę fachową, ale też mieć i *dobry charakter moralny*. Co nam z tego, że mamy tego i owego fachowca zdolnego, ale wiemy o niejednym, że pijak, oszust, partacz, niesłowny, niesumienny. Wykonywa fach niezłe czasami, ale najczęściej kiepsko postępuje. I tem ludzi odstręcza od siebie, a szkodę sobie wyrządza. Otoż dlatego zazdroszczę kupcom, że oni mieli okazję do założenia bardzo potrzebnej szkoły, która nauczy i pracy i pięknego życia.

Pragnąłby i dla młodzieży lubelskiej szkoły fachowej, nie cukierniczej, rozumie się, ale, ogólnie, *kupieckiej*. Taką szkołę należałoby jaknajspieszniej założyć w Lublinie. A okazja nawet bardzo dobra nadarza się: oto setna rocznica śmierci bohatera narodowego, Kościuszki. Naród cały myśli o należytem uczczeniu tego męża oliarnego: godzien przepięknego pomnika. Ale ja uważam, że Lublin mógłby mu osobny pomnik wystawić. Takim pomnikiem bardzo miłym i ogromnie pożytecznym byłaby fachowa szkoła kupiecka. Jakież związek ma Kościuszko z handlem? Chyba bardzo oczywisty. On dążył do zapewnienia Polsce niepodległości. Nie dość orężem wywalczyć niepodległość, ale też trzeba dobrą pracą ekonomiczną zabezpieczyć jej trwałość. A do pomyślnego rozwoju pracy ekonomicznej w dużym stopniu przyczynia się dobre kupiectwo. A dobrem stać się może kupiectwo tylko przez dobrą szkołę. Niech więc ogół polski funduje w Lublinie szkołę kupiecką imienia Tadeusza Kościuszki.

Ignacy Izdebski

Młody upiec
przyjaciel „N. Jutrzenki”.

N O W I N Y.

Zjazd gminnych pisarzy. W Radomiu odbył się zjazd okręgowy delegatów Kół powiatowych zawodowych pisarzy gminnych ziem radomskiej w dniu 22 z. m., na którym zebrani przyjęli projekt statutu stowarzyszenia ziem radomskiej, zreferowany przez p. Teodora Kotlarskiego i postanowili projekt statutu Koła przedłożyć do zatwierdzenia władz, poczem dokonali wyboru tymczas. Zarządu Koła. Zjazd pisarzy powziął uchwałę, by zaapelować do sfer obywatelskich o unormowanie wynagrodzenia sił pisarskich we wszystkich powiatach jednako, t. j. po 1.200 rb., rocznej pensyi dla pisarzy i 450 rb. dla pomocników, jak już zrobiono w Opoczyńskim, Lubelskim i wielu innych powiatach okupacji austro-węgierskiej, a w oku-

pacy niemieckiej pensya pisarzy jest unormowana od dwóch lat. W tym celu Koło ma działać w porozumieniu z władzami i Kołem powiatowym w każdym powiecie jak najrychlej. Z nowym rokiem 1918 Koło w porozumieniu z władzami przystępuje do ujednostajnienia biurowości i gospodarki w gminach.

Mińsk znowu stolicą biskupią.

Osierocona od chwili ostatniego powstania polskiego r. 1864 katolicka stolica biskupia w Mińsku otrzyma obecnie nowego pasterza i kierownika w osobie biskupa-sufragana i zarządcy arcybiskupstwa mohylowskiego Jana Cieplaka, zaś arcybiskupstwo mohylowskie obejmie obecnie bar. Roop, b. biskup wileński, równocześnie mianowany metropolitą kościoła katolickiego w Rosyi. Bar. Roop w swoim czasie z inicjatywy ówczesnego prezesa ministrów Stołypina, ukazem cesarskim usunięty został z zajmowanego stanowiska bez otrzymania na to zgody ze strony Watykanu.

Wilki na Litwie rozmnażają się coraz bardziej o czym świadczy fakt że obecnie gdy zwierzęta te są najmniej napastliwe, coraz częściej dochodzą wiadomości o szkodach czynionych przez wilki. I tak we wsiach Wielkie Siolo, Stankiewiczze i Ganczarach napadły wilki na bydło pasące się w polu i porwały kilka żrebiąt, we wsi Dzitriki porwały świnię, w Bielicy—owce. Siedliskiem wilków są lasy nadniemeńskie, skąd wychodzą do pobliskich wsi.

Pomnik Kościuszki na wsi. Włościanie wsi Dalików, pod Łodzią, uchwalili wnieść w tej wsi pomnik dla Kościuszki, jako bojownika o wolność Polski i wszystkich stanów narodu.

Zbliża się uroczystość Kościuszki. Ze wsząd, ze wszystkich stron kraju dochodzą wieści o przygotowaniach czynionych dla uczczenia pamięci wielkiego bohatera polskiego, Kościuszki. Cały naród odda hołd Naczelnikowi swemu. Wszyscy setną rocznicę śmierci Kościuszki uczczą świętem narodowym.

Wielka burza w okolicy Pabjanic. Dnia 20 września około godz. 2-iej po południu nad Pabjanicami i okolicą przeszedł huragan. Pędził z szaloną szybkością z południa ku północy, przewracając po drodze wiatraki, drzewa, kominy, sztachety, zrywając dachy i t. p. Trwał zaledwie 3 minuty 25 sekund, a jednak ulice Pabjanic przybrały po jego przejściu wygląd pobożowiska. Drzewa powyrywane z korzeniami lub połamane i powykręcane; dachy pozdzierane; przewodniki elektryczne porwane; szyldy pozrywane; szyby w niektórych miejscach powybijane. Prócz tego ulice były zalane wodą, powstała z deszczu, który poprzedził huragan, oraz z obfitego i grubego gradu, który po huraganie nastąpił. Z kościoła św. Mateusza na Starem Mieście huragan zerwał dach cynkowy, skrzył i rzucił na cmentarz kościelny. Dach ten ocenio-

ny jest na przeszło 40.000 marek. Z domu Wołdańskiego przy ul. Zamkowej orkan zerwał dach razem z belkami i rzucił na środek ulicy. W podwórzu tegoż domu obalił komin piekarni, a cegły porozrzucił na sąsiednie podwórza. Na ul. Bagateli przewrócił komin fabryki Michla. Wzdłuż ul. Tuszyńskiej prawie wszystkie domy i ogrody mniej lub więcej ucierpiały. W ogrodzie firmy „Krusche i Ender“ przy ul. Grobelnej wszystkie prawie drzewa przy wejściu do fabryki powyrywane z korzeniami, a wiele potrząskanych. Straty, zrządzone przez huragan w tym ogrodzie, obliczają na 600.000 marek. W parku miejskim kilkanaście drzew o obwodzie 3 do 6 lokci uległo strząskaniu, jak również wiele drzew mniejszych. W lesie miejskim około 3.000 drzew zniszczonych. Potrząskane, połamane, powyginane, leżą pokotem. Straty ogólne, zrządzone przez orkan w Pabjanicach, sięgają 2 i pół miliona marek. We wsiach okolicznych huragan poczynił znaczne szkody. W Bychlewie obalił komin kłani Flatta. W Chechle i Debruniu przewrócił wiatraki. W Karnyszewicach zerwał dachy z kilkunastu chat i stodoł. W Pawłowicach obalił dwa wiatraki i pozrywał dachy z domów i zabudowań gospodarskich. Orkan pociągnął także za sobą straty w ludziach

Warszawa. Laje się zauważyć ogromne wychodźstwo rzemieślników z Warszawy na prowincję. Wielu osiedla się w miasteczkach; niemało też na wsi zamieszkało.

∞ Uniwersytet warszawski ma być otwarty w pierwszych dniach listopada.

~ Znaczne pożary dość często zdarzają się w Galicji. Niedawno wielki pożar był w Borysławiu. W Bolechowicach spłonęło 46 gospodarstw; wszystkie zbiory, oraz znaczna część inwentarza żywego i martwego. W Ranowicach spłonęło 10 gospodarstw ze wszystkimi zbiorami. Wielki pożar nawiedził również Hołobotów. Budowane są baraki dla pogorzalców, których pożary te pogrążyły w nędzy.

Z Jasnej Góry donoszą: Przeszłego poniedziałku o 8-iej rano odbyły się w kaplicy św. Piotra, patrona zakonu Paulinów na Jasnej Górze, ur czyste obłóczyny dwu nowowysięconych braci zakonnych, mianowicie: Kazimierza Łodygi z Piotrkowa i Władysława Floraka z Kłobucka. Pierwszy otrzymał imię brata Brunona, drugi Kaliksta. W obecności całego zgromadzenia ojców Paulinów dokonał uroczystości obłóczyn obydwu nowych braci o. Piotr Markiewicz.

Prace około ukończenia stacji Męki Pańskiej na Jasnej Górze postępują szybko naprzód. Przy stacji 10-iej dokonano budowy fundamentu granitowego i tym sposobem roboty przy tejże stacji zostaną niebawem ukończone.

W artykule „Gazety Częstochowskiej” zwraca autor, ks. Okolowicz, uwagę na tę okoliczność, że dotychczas nie przedsięwzięto nic w celu usunięcia pomnika cesarza Aleksandra II, wzniesionego blisko klasztoru na górze częstochowskiej. Dalsze istnienie pomnika tego na Ja-

snej Górze byłoby wielce niestosownem, zwłaszcza przy obchodzie 100-lecia Tadeusza Kościuszki, jeśli pochód uroczysty defilować będzie przy tym pomniku.

Dzień szkoły polskiej. Dnia 1 Października urzędownie rozpoczęła swoje istnienie wolna, niepodległa szkoła Polska. W Warszawie, w katedrze ks. arcybiskup Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo o błogosławieństwo Boże dla szkoły polskiej; podczas tego nabożeństwa ks. Ciepliński wygłosił kazanie, w którym między innymi powiedział:

„Dożyliśmy czasu—mówił kaznodzieja—że szkoła na polskiej ziemi staje się polską nie tylko z imienia, lecz i z ducha, z języka i władzy naczelnej. Władza rodzima bierze dzisiaj w swe ręce pochodnię oświaty i troszczyć się będzie, aby światło jej rozpało się w każdej chacie, w każdym domu polskim. Znaczenie tego faktu ten tylko w całej pełni zrozumie, kto przeszedł przez szkoły, które na naszej ziemi już do przeszłości należą, szkół, w których oświaty pochodnia wydzielała dym nienawiści ku wszystkiemu, co polskie, co nasze”.

Pensje nauczycieli ludowych. Praca nauczycieli jest mozolna, trudna i bardzo ważna. Od nauczycieli ogół dużo wymaga, bo chce, żeby oni dobrze uczyli, wychowywali dzieci, świecili przykładem i nadto pomagali wiejskiej gromadzie w jej różnych potrzebach: a więc żeby wieczorami uczyli analfabetów, ażeby urządzali ciekawe pogadanki, prowadzili bibliotekę da wszystkich, żeby starszej młodzieży pomagali w urządzaniu przedstawień teatralnych, żeby przyczyniali się do prowadzenia straży ogniowej, stowarzyszenia spożywczego. Słowem żeby ogół miał pożytek a nauczyciel powinien być kontent i spełniać wymagania ogółu pilnie, pracowicie. Jednak ogół nie wgląda w warunki życia nauczyciela. Stanowczo zamale pobiera nauczyciel wynagrodzenie. Dość porównać pensję nauczyciela z pensją pisarza gminnego lub pomocnika. Pisarz otrzymuje 400 koron, pomocnik jego 200 koron miesięcznie. A nauczyciel ludowy, wychowawca dzieci, pobiera raptem 100 koron miesięcznie. Dajmy na to, że razem z dodatkami pensja jego wyniesie 200 koron miesięcznie. Czy można dziś wyżyć i ubrać się za te pieniądze? Jestto poprostu nędza. Nic dziwnego, że każdy, mając cokolwiek większe wykształcenie stroni od szkoły ludowej, woli inne zajęcie, dające większe dochody. Jeżeli ogół chce mieć bardzo dobrych nauczycieli, powinna ich bardzo dobrze wynagradzać. I dziś, wśród nauczycieli niemało jest bardzo dobrych pracowników. Oni biedę klepią, ale szkoły nie rzucają, bo z zamiłowania zostali nauczycielami. Trzebaż więc dobrych nauczycieli dobrze wynagrodzić i znowu dobrem wynagrodzeniem wabić do szkoły dobrych nauczycieli.

J. Płomyk.

Požary. W Nowym Dobroniu w powiecie łaskim wynikł pożar, którego pastwą stało się 20 domów mieszkalnych, wiele stodoł i szop. Byłaby cała wieś duża poszła z dymem, gdyby nie ratunek straży z dalszych stron, mianowicie: z Pabjanic, Łasku i Dobronia. Jeden ze strażaków pabjanickich, M. Oborowski, podczas gaszenia pożaru uległ poranieniu. A dotąd Nowy Dobroń nie zdobył się na swoją straż. Z pewnością po szkodzie zmądrzeje.

W Turkowicach pod Turkiem spaliło się 6 osad. Bądźmy z ogniem ostrożni—i zakładajmy straże ogniowe!

SPRAWY POLSKIE.

∞ Już jest pewnem, że Rada regencyjna w Warszawie została zatwierdzona przez rządy państw centralnych: Rada regencyjna składa się z trzech osób: ks. arcybiskupa Kakowskiego księcia Lubomirskiego i hrabiego Ostrowskiego z Małżyzną. Objęcie rządów przez regentów ma nastąpić w czwartek dnia 4 października.

∞ Tereszczenko, rosyjski minister spraw zagranicznych, z pewnym francuzem długo mówił o przyszłości Polski, że rząd rosyjski jest zwolennikiem zupełnej niepodległości i suwerenności Polski. Minister twierdził dalej, że urzeczywistnienie ekonomicznej niepodległości polskiej da się uzyskać przez dostęp do morza. Dostęp ten jednak nie może być na terytorjum Litwy, która musi pozostać w obrębie republiki rosyjskiej. Litwa—oświadczył Tereszczenko—podobnie jak i inne prowincje rosyjskiego państwa, zamieszkałe przez obce narodowości, otrzyma najdalej idącą autonomję, szczególnie w kwestjach języka, religji, oświaty i administracji. Otrzyma ona także szerokie prawa ustawodawcze dla sejmu w kwestjach lokalnych. Atoli musi bezwzględnie pozostać Duma centralna dla całego państwa.

∞ Jak wiadomo, papierz, Benedykt XV rozesał do wszystkich rządów swoją notę, w której skłania narody wojujące do zgody i podaje sposoby do zawarcia pokoju. Już niektóre rządy dały Ojcu św. odpowiedź. W tych dniach na posiedzeniu parlamentu niemieckiego, polak, poseł Sejda, w imieniu posłów polskich, zjednoczonych w Kolo polskie miał przemowę o nocie papierza i tak się wyraził: „Ze szczególnym naciskiem należy podnieść zasadę, którą zawsze wyznawaliśmy, a którą Ojciec św. postawił na czele, mianowicie: iż na przyszłość w stosunku jednego narodu, jednego państwa do drugiego winna rozstrzygać nie siła, lecz prawo i sprawiedliwość. A bądź co bądź wysoce znamienny jest fakt, że i rząd niemiecki w swej odpowiedzi tę zasadę uznał.

Ponownie w dyskusji dzisiejszej z kilku stron przykłaśnięto myśli, wyrażonej w nocie

WAŻNE DLA RAD SZKOLNYCH!

Ławki szkolne, Tablice, Stoły

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA

K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka

Lublin, ul. Przemysłowa.

papieskiej, że Europa, mimo straszliwej wojny, nie może stać się czczym pojęciem, lecz że narody europejskie po wojnie będą znów skazane na zgodne pożycie ze sobą, że przysły pokój winien stworzyć zdrowe i trwałe podstawy dla rozwoju wszystkich narodów.

W szeregu narodów europejskich dwudziestopięciomilionowy naród polski doprawdy nie na ostatnim kroczy miejscu! To też naród polski głęboką wdzięcznością przepelniony jest dla Ojca św. za to, iż w nocie swej ze szczególnym ciepłem podniósł, że jednym z najważniejszych zadań kongresu pokojowego będzie tak ukształtowanie przyszłość narodu polskiego, jak sprawiedliwość tego wymaga, aby w ten sposób stworzyć jedną z podwalin trwałego pokoju dla Europy.

Ufamy, że tak istotnie się stanie“.

Zatwierdzenie rady regencyjnej.

„Berl. Tageblatt“ donosi, że proponowani na członków rady regenc.: ks. arcyb. Kakowski, książę Lubomirski i hr. Ostrowski po podpisaniu przez nich stosownego rewersu, zostali przez władzę okupacyjną zatwierdzeni i godności regentów przyjęli.

Wiadomości polityczne

∞ Generał angielski, Józef Richert, oświadczył, że Belgja, Francja, Serbja, Rumunja i Polska muszą w każdym razie otrzymać odszkodowanie.

∞ Według doniesień z Paryża, w Październiku odbędzie się tam nowa wielka konferencja koalicyjnej. Wezmą w niej udział również Japonja i Ameryka. Według gazety francuskiej „Petit Parisien“ głównym przedmiotem obrad konferencji będzie sprawa zastąpienia wojska rosyjskiego na froncie wschodnim przez siły zbrojne japońskie i amerykańskie. Koalicja zdaje się przychodzić do wniosku,

że bez odrodzenia potęgi frontu rosyjskiego niemożliwe jest pokonanie państw centralnych. Na konferencji ma być również rozważana sprawa, czy nie byłoby bardziej celowe użycie wojska amerykańskiego na froncie rosyjskim, zamiast na froncie francuskim.

Program narodu czeskiego. Klofacz zapytany przez sprawozdawcę „Pesti Naplo“ o program nowego czeskiego klubu prawnopanstwowego odpowiedział, że jest to program całego narodu czeskiego, a zarazem program każdego narodu od początku świata: to jest niepodległe własne państwo. Jestto program Węgier z r. 1848. Prus z 1866. Wojna wydobyla na wierzch idee demokracji i samopostanowienia narodów o sobie, a konferencja pokojowa idee te urzeczywistni. Pokój jest w drodze, ale jeszcze on daleko. Ofiar poniesionych nie można przekreślić przez status quo ante. Jeżeli pokój ma na stałe zapanować w Europie, to ideał narodowy, który zjednoczył był Niemcy i Włochy, musi tak zwyciężyć, aby nie było więcej narodów uciemięzonych.

Dokoła pokoju. Już oddawna czytujemy w gazetach zapowiedzie rychłego pokoju. Ale jakoś rychły nie bardzo jest rychły. Nie pilno mu. A czytelnik każdą nową obietnicę przyjmuje jako już prawdziwą. Niech się pociesza. Tymczasem ministrowie angielscy, francuscy, rosyjscy i amerykańscy mają na ustach tylko jedno i te same zapewnienia prowadzenia wojny dotąd, aż armje ich państw osiągną zwycięstwo całkowite. I przyrzekają, że każde z ich państw nie zawrze osobnego pokoju.

Wiadomości wojenne.

Front zachodni. Grupa wojsk ks. Ruprechta: Na wybrzeżu i między Langemarck a Zandvoorde walka artylerji stała się bardzo gwałtowną. W środkowych odcinkach frontu bojowego były najsilniejsze ataki ogniowe. Rano

trudził się przeciwnik ponownie, lecz bezskutecznie, aby odzyskać zdobyty poprzednio teren na północ od gościnka Meni-Ypern. Wszystkie ataki odparto krwawo.

Grupa niemieckiego następcy tronu: Po obu stronach drogi Laon-Soissons rozwinęły artylerje znowu żywą działalność bojową. Wzdłuż Aisny pod Reims w Szampanji wypadły wywiadowcze przyniosły nam zysk w jeńcach i łupy. Na wschodnim brzegu Mozy udało się wojskom wirtemberskim zdobyć szturmem francuskie rowy w szerokości 1200 m., na północnym zboczu wzgórza 304, na wschód od San-ogneux. Przez dzień wykonali Francuzi osiem kontrataków, aby nas wyprzeć ze zdobytego terenu. Także w nocy wytrwały nieprzyjaciel ponawiał swoje zapędy. W zaciętych walkach zawsze odpierano Francuzów. Przeszło 150 jeńców z dwóch francuskich dywizji zostało w naszych rękach, krwawe straty nieprzyjaciela pomnażały się z każdym daremny atakiem. Walka ogniowa przeniosła się z pola bitwy także na sąsiednie części frontu i pozostała przez cały dzień i noc.

Ataki bombami naszych lotników w nocy z 1 na 2 b. m. na Londyn, Margate, Schernees, Dover, miały, jak zaobserwowano, dobry skutek. Także na angielskie porty i główne punkty komunikacyjne we Francji wykonano wiele skutecznych ataków bombami. Porucznik Genterman zestrzelił 39, nadporucznik Berthold 28 przeciwnika w walce powietrznej.

Na wschodnim i macedońskim froncie nie było większych działań bojowych.

Front włoski. W odcinku Gabriele ponownie rozgorzały walki piechoty. Silne nieprzyjacielskie oddziały zaatakowały naszą stanowiska. Uzyskanie wąskiego odcinka znowu na zachodnim stoku góry jest dla Włochów jedynym wynikiem ich ataków obfitych w straty.

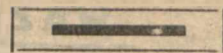
Działalność lotnicza. Biuro Wolf'a donosi: W ostatnich 24 godzinach zrzucano 60.000 kg. bomb na terytorium nieprzyjacielskie. W twierdzy Dunkierce powstał w nocy wskutek bomb pożar, który objął zapasy w ogromnej ilości nagromadzone. Po 24 godzinach skonstatawali lotnicy, że pożar się jeszcze dalej rozszerzył. Po 48 godzinach zauważyli, że pożar rozszerzył się na całe miasto i że cała Dunkierka stała się pastwą płomieni.

W ten sposób jest zniszczony główny plac składowy wojska belgijsko-angielskiego i jeden z największych portów dla komunikacji między Anglią a Francją.

Odpowiedzi Redakcji.

W. Ks. M. Wysokińskiemu w Rzeplinie. List otrzymaliśmy. Numera zaraz wysłaliśmy, a na pytania osobno listownie odpowiemy niebawem. Uprzejmie prosimy o wiadomości z okolicy.

**Wapno,
Cement,**



**Cegłę,
Dreny,**

POKRYCIA DACHOWE

(AZBESTOWO-CEMENTOWE, SZYFROWE, ŁUPKOWE, DACHÓWKA GLINIANA, RUBEROID)

ORAZ INNE ARTYKUŁY BUDOWLANE.

Oleje mineralne do maszyn, Smar do wozów, Pokost sztuczny, Lakier na żelazo, Polewę kafłową, Podeszwy drewniane

POLECA:

DOM HANDLOWY

Józef ZEYDLER i S-ka

LUBLIN, Szopena Nr. 3.

Szkoła Handlowa w Bychawie.

rozpoczyna swą pracę dnia 3 Listopada. Kurs jednoroczny. Przygotowanie mieć trzeba conajmniej szkoły elementarnej. Egzamin wstępny obowiązkowy. Zapisy trwać będą do 25 Października. Kancelarja szkoły otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych. Dla ocni z dalszych okolic będzie bursa.

Dyrektor Szkoły **M. Federowicz.**

Cieśle, murarze i robotnicy

znajdą natychmiast robotę trwającą conajmniej trzy miesiące przy budowie warsztatów kolejowych w Tarnowie.

Placa cieśli do 12 Kor., murarzy do 13 Kor., pomocy do 7 Kor. — za 10 godzin pracy.

Mieszkanie za darmo, śniadania, obiady i kolacje oraz chleb na miejscu w kantynie.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.